

Dekret o odwołaniu dyspensy od obowiązku uczestnictwa w niedzielnej i świątecznej Mszy Świętej



Mając na względzie aktualną sytuację epidemiczną, obowiązujące przepisy państwowe oraz postanowienia biskupów obecnych na 389. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Kalwarii Zebrzydowskiej, zgodnie z kan. 87 § 1 i kan. 1248 § 2 Kodeksu Prawa Kanonicznego, niniejszym z dniem 19 czerwca 2021 r. odwołuję udzieloną dnia 12 marca 2020 r. ogólną dyspensę od obowiązku uczestnictwa we Mszy Świętej w niedzielę i święta nakazane.

Powyższe odwołanie dyspensy ogólnej oznacza, że wierni są ponownie zobowiązani do uczestniczenia we Mszy Świętej niedzielnej oraz świątecznej. Osoby, które z powodu choroby, niesprawności lub innej ważnej przyczyny nie mogą wziąć udziału w Eucharystii, powinny dołożyć starań, aby – m.in. przez lekturę czytań i modlitw mszalnych przewidzianych na dany dzień – wzbudzić w sobie pragnienie Eucharystii (por. *Dies Domini*, 54).

Eucharystia jest centrum życia Kościoła i to w niej zawiera się całe Jego duchowe dobro, dlatego proszę, aby nasz udział we Mszy Świętej był nie tylko wypełnieniem obowiązku wynikającego z przykazań, lecz także pełnym miłości spotkaniem z Jezusem Chrystusem – Lekarzem naszych dusz i ciał.

+ Romuald Kamiński
Biskup Warszawsko-Praski

Warszawa, dn. 16 czerwca 2021 r.

Poradnie działające przy kościele Świętej Rodziny:

Psychiatryczna (tel. 889 462 187), **Psychologiczna** (tel. 720 836 720), **Coach chrześcijański** (tel. 887 887 206), **Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne)** (tel. 793 404 202), **Poradnia prawna** (tel. 696 636 278), **Pomoc w żałobie** (tel. 668 469 992)

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Żaczysz

ul. Rozwadowska 9/11
03-628 Warszawa
tel. 22 679 07 53
kontakt@parafiaswrodziny.pl
www.parafiaswrodziny.pl
Zapraszamy na facebooka parafii.
Nr konta parafialnego:
BANK PEKAO SA VI O W-WA
52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria parafialna jest czynna w lipcu i sierpniu: wtorek i piątek w godz. 9:00-10:00 i 18:30-19:30

Redakcja gazetki parafialnej:
ks. Proboszcz Andrzej Mazański
Monika Nowosielska (str. angielska)
Katarzyna Pawlak

Msze Święte w lipcu i sierpniu w kościele Świętej Rodziny na Żaczysz: w niedziele:

7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 13:00 (II i IV niedziela miesiąca Msza św. wraz z udzieleniem sakramentu chrztu św.) 18:00
w dni powszednie: 6:30, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia w lipcu i sierpniu:

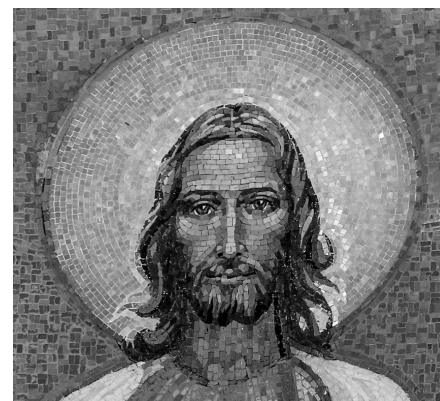
Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.
Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.
Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 17:00-18:00.
Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Nabożeństwa w lipcu i sierpniu:

Pierwsze Soboty Miesiąca - Msza Św. o godz. 6:30, a po niej różaniec wynagradzający i rozmyślanie nad tajemnicami różańca.
Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.
Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.
Msza Święta za zmarłych - w I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00, poprzedzona wypominkami o godz. 17:30.

Gazetka Parafii Świętej Rodziny

Nr 7 (149) Lipiec 2021 r. Warszawa – Żaczysz



„Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Żaczysz

Bujna zieleń, upały, burze, krótkie noce, śpiewy ptaków nad ranem, pachnące lipy, truskawki, czereśnie, bób, lawenda... Z czym jeszcze kojarzy się lato? Od wielu pokoleń niezmiennie lato to czas wakacyjnego wypoczynku, uczniowie i studenci dostają właściwie na własność najpiękniejsze miesiące roku, które mogą wykorzystać na tysiąc sposobów. Wielu dorosłych cieszy się wakacyjnymi wyjazdami, urlopami, wypadami na działkę, do rodziny poza Warszawą itp.

GDY MIJAJĄ LATA

Spotkać Tego, który jest z nami zawsze

Przenikasz i znasz mnie, Panie, Ty wiesz, kiedy siedzę i wstaję. Z daleka spostrzegasz moje myśli,

Przeglądasz się, jak spoczywam i chodzę, I znasz moje wszystkie drogi. Ps 139

Choć lato w rozkwicie przytoczę tu moje zimowe wspomnienia, które wydają się inspirujące nie tylko wtedy gdy mróz i śnieg za oknem. Pamiętam jak kiedyś ks. Robert podczas kazania na Boże Narodzenie mówił o spotkaniu z Jezusem, o tym, aby dać sobie przestrzeń na spotkanie z Bogiem żywym i obecnym wśród nas. Zachęcał wręcz, aby zrobić Jezusowi herbatę i usiąść z Nim przy stole. W zeszłym roku, w czasie ograniczeń spowodowanych przez pandemię, przygotowaliśmy miejsce dla Jezusa przy wielkanocnym stole. Ustawiliśmy też obraz Jezusa tak, aby nam przypominał, że On jest z nami. Bo przecież jest z nami zawsze, nie tylko od święta.

Kiedyś uczestniczyłam w rekolekcjach prowadzonych przez siostry pasterki od bł. Marii Karłowskiej (pamiętam, że nosiły welony ułożone w kształt serca). Siostry przed posiłkiem odmawiały piękną prostą modlitwę: *Panie zasiądź pośród nas i bądź naszym domownikiem*. Czasem właśnie tą króciutką modlitwą rozpoczynamy niedzielne śniadanie. Jedno zdanie, a tak wiele w nim wiary w Bożą obecność w rodzinnej codzienności.



Czy czas jest rzeczywistą przeszkodą?

Kiedyś w świecie biznesu modne były szkolenia pod tytułem *Zarządzanie czasem*.... jednak po kilku latach, paru mądrych ludzi tego świata doszło do wniosku, że człowiek nie może zarządzać czasem, bo czas będzie płynął bez względu na nasze działania, wprowadzono więc modyfikację i coraz częściej szkolenia tytułowane są *Zarządzanie sobą w czasie*. Ten zmodyfikowany tytuł pokazuje, że wpływ mamy tylko na własne działania.

Kiedyś w jednym z kazań usłyszałam, że jednym z podstawowych argumentów współczesnych ludzi, którzy się nie modlą jest: *bo nie mam czasu*. Gdyby jednak brak czasu był rzeczywistą przeszkodą, to co usprawiedliwia nasze zaniedbania modlitwy w wakacje i dni wolne od pracy?

cd. na str. 2

Pewnie nie czas jest przeszkodą, ale brak świadomości Bożej obecności w naszym życiu. Do mnie bardzo przemówiła opowieść o starszym panu, który gdy umierał miał przy swoim łóżku puste krzesło. Zapytany, czemu chce, aby to puste krzesło stało przy nim opowiedział historię o tym jak nauczył się modlić. Otóż, gdy uświadomił sobie, że modlitwa to spotkanie z Jezusem, zaczął ustawiać dla Niego krzesło podczas codziennej modlitwy... Podobno ostanie chwile życia spędził z głową na krześle.

Intymność spotkania z Panem

Każdy z nas ma swoje potrzeby duchowe, emocjonalne, życiowe. Nie ma jednego uniwersalnego przepisu na wprowadzenie w życie praktyki modlitwy i życia sakramentami Kościoła. Wykorzystajmy mądrze czas wakacji, kiedy często obowiązków mamy mniej, a wyjazdy pozwalają oderwać się od rutyny dnia.

Mamy w naszej duchowości zwyczaj podejmowania postanowień na Adwent i Wielki Post. Cemu nie podjąć dobrowolnego postanowienia, by w wakacje zadbać o pogłębienie relacji z Bogiem? Może to będzie codzienna chwila z Pismem Świętym albo różańcem, może zadbanie o wspólną rodzinną modlitwę lub wpisanie pielgrzymki bliższej czy dalszej w grafik planowanych wakacyjnych wyjazdów. Może to będzie postanowienie, by przystąpić do spowiedzi, bez pośpiechu i przedświątecznego poczucia obowiązku, nie podczas niedzielnej Mszy, ale w czasie dyżuru w konfesjonale. Każdy z nas znajdzie sam odpowiedź na pytanie: co w tym czasie będzie mi najbardziej potrzebne, co pomoże mi być bliżej Tego, który jest ze mną zawsze. Zrób jedną małą rzecz, aby lata nie mijały bezowocnie w naszym życiu, bo przecież mijać będą, my zaś mamy wpływ na to, co zrobimy.



Zmiany na czas wakacji od 1 lipca do 31 sierpnia

Msze św. o godz. 13.00 będą sprawowane tylko w II i IV niedzielę miesiąca i będzie wtedy udzielany sakrament chrztu św. W pozostałe niedziele Mszy św. o godz. 13.00 nie będzie.

W dni powszednie nie będzie Mszy św. o godz. 8.00.

Kancelaria parafialna będzie czynna we wtorki i piątki w godz. 9.00-10.00 i 18.30-19.30.

Adoracja Najświętszego Sakramentu w czwartki w godz. 17.00-18.00.

Akt poświęcenia Narodu Polskiego Najświęstszemu Sercu Pana Jezusa

Panie nasz Jezu Chryste,

Dziś, tak jak przed stu laty, zbieramy się w świątyni poświęconej czci Najświętszego Serca Twego w Krakowie. W osobach swoich pasterzy, osób życia konsekrowanego i wiernych – staję przed Tobą naród i Kościół w Polsce, aby uroczystie ponowić akt oddania się Twojemu Najświęstszemu Sercu.

Podobnie jak nasi przodkowie u progu niepodległości, tak i my polecamy Ci dzisiaj Kościół i Ojczyznę, dziękując za dar wolności. Oddając się Twojemu Najświęstszemu Sercu, prosimy: Przyjdź królestwo Twoje! A w ślad za św. Janem Pawłem II wołamy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”.

W obliczu Twego miłosierdzia, wyznajemy ze skrucą nasze grzechy indywidualne i społeczne. Przepraszamy za brak szacunku dla życia, także tego najsłabszego, ukrytego pod sercem matki. Przepraszamy za grzechy wykorzystania seksualnego małoletnich, popełnione zwłaszcza przez niektórych duchownych i związane z tym grzechy zaniedbania ich przełożonych. Przepraszamy za nałogi i uzależnienia, za prywatę, partyjnictwo, agresję i niezdolność do dialogu. Przepraszamy za brak czci dla tego co święte, w tym próby instrumentalnego traktowania religii.

Świadomi naszych wad i słabości – stojąc wobec nowych i trudnych wyzwań dla Kościoła i Ojczyzny – z ufnością wołamy: Otwórz nasze oczy, ulecz chore serca, obmyj to, co brudne, daj łaskę nawrócenia i pokuty! Uwolnij nas od wzajemnej nienawiści i pogardy, od ducha niezgody i raniących podziałów. Daj nam światło oczu serca, abyśmy przestali dostrzegać w sobie wzajemnie przeciwników a zobaczyli współdomowników – w Twoim Domu, a także w tym domu, który ma na imię Polska. Daj nam łaskę szczerzej miłości do Ciebie, do Kościoła, Ojczyzny i do siebie nawzajem. Zaszczep w nas ducha powszechnego braterstwa.

Jezu, uczyni nasze serca na wzór Serca Twego, abyśmy umieli tracić życie w służbie najbardziej potrzebującym, najsłabszym i bezbronny. W trudnym czasie pandemii poprowadź nas ku chorym i starszym oraz tym, którzy opiekują swoich zmarłych. Otwórz nasze serca na tych, którzy zostali boleśnie zranieni we wspólnocie Kościoła, aby dzięki Twojej łasce ich rany się zagoiły i aby ponownie zaznali pokoju.

Spraw, aby polskie rodziny w Twoim miłującym sercu znajdowały źródło jedności i odnowy. Aby były ogniskami miłości i pokoju, wolnymi od zdrady, agresji i przemocy, otwartymi na przyjęcie nowego życia oraz zdolnymi do przekazu wiary nowym pokoleniom. Otwórz serca młodych, by ich entuzjizm, siła wiary i świadectwo nadziei odnawiało wspólnotę Kościoła.

Naucz nas kontemplować to, co sam stworzyłeś. Naucz nas dbać o piękną i niezniszczoną ziemię, abyśmy – w darze od Ciebie – mogli przekazać ją tym, którzy przyjdą po nas.

Powierzamy Ci całe nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne, które pragniemy oprzeć na trwałych zasadach Ewangelii. Podobnie jak przed stu laty, w pokorze poświęcamy się Twojemu Najświęstszemu Sercu, oddając naszą Ojczyznę w Twoje władanie.

Z ufnością wołamy: Chwała niech będzie Najświęstszemu Sercu Twemu, którym tak bardzo nas umiłowałeś i przez które prowadzi droga do naszego zbawienia. Amen.

POPE FRANCIS <i>Wednesday, 5 September 2018</i> Remember to keep holy the Lord’s Day	
The journey through the Decalogue takes us today to the Commandment regarding the day of rest. It sounds like an easy command to respect, but that is the wrong impression. True rest is not simple, because there is false rest and true rest. How can we recognize them? (...) Man has never rested as much as today, yet man has never experienced as much emptiness as today! Opportunities to amuse oneself, to go out, cruises, travels; but many things do not give you fullness of heart. Indeed: they do not give you rest. The words of the Decalogue seek and find the crux of the problem, casting a different light on what rest is. The commandment has a particular element: it provides a motive. Rest in the name of the Lord has a precise reason: “For in six days the Lord made heaven and earth, the sea, and all that is in them, and rested the seventh day; therefore the Lord blessed the Sabbath day and hallowed it” (Ex 20:11). This takes us back to the end of creation, when God says: “God saw everything that he had made, and behold, it was very good” (Gen 1:31). And so begins the day of rest, which is God’s joy for all that he has created. It is the day of contemplation and blessing. What, then, is rest according to this commandment? It is the moment of contemplation, it is the moment of praise, not that of escapism. It is the time to look at reality and say: how beautiful life is! Contrary to rest as an escape from reality, the Decalogue proposes rest as the <i>blessing of reality</i> . For us Christians, the centre of the Lord’s Day, Sunday, is the Eucharist, which means “ <i>thanksgiving</i> ”. It is the day to say to God: thank you Lord for life, for your mercy, for all your gifts. Sunday is not the day to forget the other days but to remember them, bless them and make peace with life. How many people there are who have many opportunities to amuse themselves, who are not at peace with life! Sunday is the day to make peace with life, saying: life is precious; it is not easy, sometimes it is painful, but it is precious. (...)Peace is chosen; it cannot be imposed and it is not found by chance. Distancing himself from the bitter wounds of his heart, man needs to make peace with what he is fleeing from. It is necessary to reconcile oneself with one’s own history, with facts that one does not accept, with the difficult parts of one’s own existence. I ask you: is each of you reconciled with your own history? A question to ponder: Am I reconciled with my own history? True peace, in fact, is not about changing one’s own history but about welcoming it and valuing it, just as it has unfolded. (...) Life becomes beautiful when the heart opens to Providence and one discovers that what the Psalm says is true: “For God alone my soul waits in silence” (62 [61]:2; 5). This passage from the Psalm is beautiful: “For God alone my soul waits in silence”.	Nasza wędrówka po Dekalogu wiedzie nas dziś do przykazania o dniu odpoczynku. Przykazanie to wydaje się łatwe do wypełniania, ale to wrażenie jest mylne. Odpoczywanie naprawdę nie jest rzeczą łatwą, bo istnieje odpoczynek fałszywy i prawdziwy. Jak możemy je rozpoznać? (...) Człowiek nigdy nie odpoczywał tyle co dziś, a jednocześnie nigdy nie doświadczał tak wielkiej pustki jak dziś! Możliwości rozrywki, przemieszczania się, rejsy wycieczkowe, podróże, mnóstwo rzeczy — nie dają ci poczucia pełni w sercu. Przeciwnie — nie dają ci wytchnienia. Słowa Dekalogu szukają sedna problemu i je znajdują, rzucając inne światło na to, czym jest odpoczynek. Przykazanie zawiera jeden szczególny element — przedstawia motywację. Odpoczynek w imię Pana ma konkretny powód: «W sześć dni bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, siódmego zaś dnia odpoczął. Dlatego błogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty» (Wj 20, 11). Odnosi się to do końca stworzenia, kiedy mówi: «A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre» (Rdz 1, 31). I wtedy zaczyna się dzień odpoczynku, który jest radością Boga z tego, co stworzył. Jest to dzień kontemplacji i błogosławieństwa. Czym jest zatem odpoczynek według tego przykazania? Jest to czas na kontemplację, czas na wielbienie, nie na rozrywkę. To czas, by popatrzeć na rzeczywistość i powiedzieć: jakie piękne jest życie! Odpocznikowi będącemu ucieczką od rzeczywistości Dekalog przeciwstawia odpoczynek jako <i>błogosławienie rzeczywistości</i> . Dla nas, chrześcijan, centrum dnia Pańskiego, niedzieli, jest Eucharystia, która oznacza « <i>dziękczynienie</i> ». Jest to dzień przeznaczony na to, by powiedzieć Bogu: dziękuję, Panie, za życie, za Twoje miłosierdzie, za wszystkie Twoje dary. Niedziela jest dniem służącym nie wymazaniu innych dni, lecz wspomnianiu ich, błogosławieniu ich i godzeniu się z życiem. Ileż osób, które mają wiele możliwości rozrywki, nie żyje w zgodzie z życiem! Niedziela jest dniem służącym pogodzeniu się z życiem, mówiąc: życie jest cenne; nie jest łatwe, niekiedy jest bolesne, lecz jest cenne. (...) Pokój się wybiera, nie można go narzucić i nie znajduje się go przypadkiem. Oddalając się od gorzkich zakamarków serca, człowiek potrzebuje pogodzić się z tym, od czego ucieka. Konieczne jest pojednanie się z własną historią, z faktami, których się nie akceptuje, z trudnymi częściami własnej egzystencji. Pytam was: czy każdy z was pojednał się ze swoją historią? To jest pytanie do namysłu: czy pogodziłem się ze swoją historią? Prawdziwym pokojem nie jest bowiem zmienianie własnej historii, lecz zaakceptowanie jej, dowartościowanie, takiej, jaka była. (...) Życie staje się piękne, kiedy otwiera się serce na Opatrzność i odkrywa, że to, co mówi Psalm, jest prawdą: «Dusza moja spoczywa tylko w Bogu» (62 [61], 2). Piękne jest to zdanie z Psalmu: «Dusza moja spoczywa tylko w Bogu».

Wyjazd



Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś z mamą i tatą wyjeżdżaliśmy na wakacje. I z żółwem przytulanką, oczywiście, ale o tym jeszcze opowiem.

Zaraz po śniadaniu tata powiedział:

- Chodź, Ryjku, pomożesz mi sprawdzić samochód.

Tata otworzył samochodowi klapę, tak że samochód wyglądał jak smok u dentysty, ale tata nie stuknął ani nie wiercił, tylko dolał czegoś do środka. Ja tymczasem pobiegałem chwilę naokoło, żeby sprawdzić, czy nie brakuje żadnego kółka. Na szczęście nie brakowało ani jednego!

Potem mama robiła nam kanapki na drogę, a my z tatą nosiliśmy rzeczy do samochodu.

Najpierw tata zaniósł walizkę i torbę, a ja mojego żółwia przytulankę. Potem tata zaniósł drugą walizkę i dwie małe torby, a ja mojego żółwia przytulankę, no bo trzymałem go mocno cały czas, żeby się nie zgubił. Potem tata przyniósł jeszcze dwie torby, a ja - już pewnie wiecie? - mojego żółwia przytulankę. Potem wróciliśmy po następne bagaże, a potem jeszcze po następne, aż w końcu już nie warto było chodzić, bo nic by się więcej nie zmieściło. Oprócz nas oczywiście, czyli mamy, taty, mnie, no i mojego żółwia przytulanki. Czekaliśmy z tatą na mamę i wtedy właśnie się okazało, że mój żółw gdzieś zniknął!

Zrobiło mi się bardzo, bardzo smutno, tak że prawie zacząłem... no wiecie co. Ale zanim zacząłem, to tata powiedział:

- Ryjku, sprawdzimy wszystko. Twój żółw na pewno się znajdzie!

Najpierw sprawdziliśmy siedzenia w samochodzie. Żółwia nie było. Zajrzeliśmy do bagażnika. Żółwia nie było, a ja znowu prawie zacząłem... no, wiecie co. Potem tata wyjął z bagażnika

wszystkie duże i małe torby i walizki. Żółwia nie było ani trochę!

I wtedy z domu wyszła mama, pomachała czymś zielonym i zawołała:

- Kochanie, chyba zapomniałeś swojego żółwia w przedpokoju!

A ja się bardzo, bardzo ucieszyłem. Tata chyba też, bo wreszcie mogliśmy ruszyć.

Dziś dowiedziałem się, co jest potrzebne do wyjazdu na wakacje: samochód ze wszystkimi kółkami, tyle toreb i walizek, żeby zajęły cały bagażnik, no i żółw przytulanka. Ale najważniejsze, żeby byli tata i mama, bo bez taty samochód by nie pojechał, a bez mamy ja bym nie pojechał, no bo nie miałbym mojego kochanego żółwia przytulanki!

Wojciech Widłak
Ilustracja: Agnieszka Żelewska



Pod koniec czerwca ojcowie świętowali dzień ojca. Nie obyło się bez prezentów, laurek, niespodzianek i ciepłych słów od dzieci w różnym wieku. Za chwilę wakacje i czas na wspólny, rodzinny odpoczynek. Przy tej okazji zapytaliśmy ojców z naszej parafii, w jaki sposób lubią spędzać wolny czas z dziećmi oraz jakie wartości starają się przekazać swoim dzieciom.

Ojcowie mówią

Wojciech: Z dziećmi lubię siedzieć przy stole. I niekoniecznie muszę coś mówić. Lubię siedzieć i słuchać jak oni ze sobą rozmawiają. Jest to dla mnie ważne i piękne. Jest to jeden z ważnych i niespodziewanych prezentów, że nasze dzieci mają relację ze sobą. Lubię być z dziećmi. Stół jest u nas ważnym miejscem, gdzie coś się mówi i kogoś się słucha.

Wychowanie moich już dorosłych dzieci można ocenić po owocach. To co jest dla mnie ważne w wychowaniu i co w dzieciach się odzywa i bywa czasem trudne, to otwartość na innych, na ich potrzeby, gotowość do dzielenia się swoim czasem, tym co umiem czy tym, co mi Pan Bóg dał w sensie zdolności, predyspozycji. Widzę w nich gotowość dzielenia się tym, co dostali nie tylko ze względu na siebie. W naszej rodzinie wiele rzeczy było naturalnych, jak wspólna modlitwa wieczorem, troska o rodzinę szerszą niż ta domowa, zwłaszcza starszych, pamiętanie o nich. Nauka nie była najbardziej istotna, choć była oczywista, więc to się działo po prostu i nie stanowiło centrum moich zainteresowań jako ojca. W domu też z dziećmi czytaliśmy dużo książek i przywiązywaliśmy do tego ogromną wagę.

Edward: Kiedy dzieci były małe, było nam ciężko, bo musieliśmy z żoną pracować, ale zawsze staraliśmy się nawet w wolnym czasie pamiętać o Panu Bogu i z dziećmi uczestniczyć w różnych praktykach religijnych, by przekazać im to, co sami wynieśliśmy z domu – wiarę i miłość.

Dla mnie najważniejsze było i jest, by dzieciom przekazać prawdę Bożą. Pochodzę z rodziny, w której wiara była na pierwszym miejscu i widzę, jakie to ważne w życiu i jak czyni życie wartościowym i pięknym. Żyję, by wielbić Pana Boga i chwalić Matkę Najświętszą i wszystko, co mogą dać już dorosłym dzieciom, to świadectwo mojej wiary i radość życia dla Pana Boga.

Paweł: Bardzo lubię z dziećmi spacerować nad jeziorem, chodzić na basen, jeździć na rowerze, a nawet zabierać je do restauracji. Nauczyłem się też cieszyć byciem z nimi na placu zabaw. Ostatnio z trzema innymi ojcami na zakończenie przedszkola wybraliśmy się z córkami w góry. Wędrowaliśmy i było bardzo fajnie i wesoło.

Swoje dzieci chciałbym wychować na dobrych ludzi. Pragnę, żeby były szczęśliwe i żyły wartościami, które przynoszą fundamentalne szczęście.

Kamil: Najbardziej lubię spędzać czas z dziećmi czytając im książki albo organizując im jakieś ciekawe wyprawy.

Swoim dzieciom staram się przekazywać wiarę. Często im powtarzam, że najważniejsze, by byli w życiu dobrymi ludźmi. Żeby nie uczestniczyli w pędzie za karierą i bogactwem, tylko by zawsze na pierwszym planie stawiali dobro.

Tomasz: Mam bardzo mało wolnego czasu, ale jak go już wygospodaruję, to staram się poświęcić go oddzielnie każdemu dziecku, żeby trochę czasu побыć z każdym z osobna. Ważne, by dzieci miały choć przez chwilę tatę na wyłączność i mogły podzielić się swoimi sprawami. Ze starszymi więcej rozmawiam, spacerujemy. Najstarszą córkę zabieram na zakupy i wtedy gadamy, zaś najmłodszy potrzebuje pobaraskować czy poukładać klocki. Staram się ten swój czas dzielić pomiędzy wszystkie dzieci.

Mam wrażenie, że ich ukształtowanie nie do końca ode mnie zależy. Ja ze swej strony uczę ich prawdomówności, bohaterstwa, braterstwa itp., a jak będzie nie wiem. Staram się pokazywać im świat wartości, cnót tłumacząc, co one mogą spowodować w ich życiu. Wszystko, czego doświadczamy ma nas kształtować. Pozwalam też dzieciom na swobodne działanie, na popełnienie błędu, na sparzenie się. Chcę im pokazać rzeczywisty, realny świat ze wszystkimi jego stronami, nie tylko tymi różowymi. Pokazuję też, że życie nie jest tylko tu i teraz, że zmierzamy do wieczności i warto żyć tak, jakby dany dzień miał być ostatni i trzeba się starć, żeby nie wyszło słabo. Dzielę się z dziećmi doświadczeniem wiary.

Tomasz: Ze swoimi dziećmi lubię spacerować i chętnie spędzam też czas z nimi na wycieczkach rowerowych.

Najważniejsze w ich wychowaniu jest dla mnie, by przekazać im wartości chrześcijańskie.

Andrzej: Dorosłe dzieci już nie bardzo chcą spędzać ze mną czas, bo moje pomysły nie są już dla nich atrakcyjne. Zaś kiedy dzieci były małe to najczęściej wyjeżdżaliśmy do teściów na wieś i tam spędzaliśmy czas jak to na wsi, bo nie było nas stać na wspólne wyjazdy np. nad morze. Dzieci oczywiście wyjeżdżały na kolonie, obozy, wyjazdy z kościoła, ale wspólnych, rodzinnych wyjazdów nie mieliśmy.

Specjalnego planu na wychowanie dzieci nie miałem, ale starałem się własnym przykładem pokazywać im wartości, które są ważne w życiu jak chociażby uczciwość. Starałem się mniej tłumaczyć, a więcej być dla nich wzorem. W różnych sytuacjach kryzysowych rozmawialiśmy. Sam straciłem ojca bardzo dawno temu i nie pamiętam nawet, co mój ojciec chciał mi przekazać, dlatego sam uznałem, że życie będzie weryfikować wszelkie moje plany i ja po prostu muszę trwać i być przy dzieciach, a wydarzenia bieżące będą okazją do ich kształtowania. Sam uczyłem się na własnych błędach, dlatego ważne było dla mnie, by moje dzieci umiały wyciągnąć wnioski z różnych sytuacji, które je spotykały i jeszcze spotkają.

Adam: Najbardziej lubię z dziećmi chodzić po górach.

Pedagogika mówi, że to rodzice przekazują wartości, aczkolwiek w tej chwili z doświadczenia moich dzieci widzę, że my wartości jako rodzice jednak nie przekazujemy, tylko sami żyjemy tymi wartościami i jeżeli dzieci będą chciały, to też będą tak żyły, a jeżeli nie to i tak wybiorą swoją drogę. Jako ludzie Kościoła jesteśmy zorientowani na Chrystusa i takie wartości chciałbym zobaczyć u swoich dzieci.

Dariusz: Z synami bardzo lubimy windsurfing. I Jeśli tylko możliwe spędzamy tak nasz wolny czas od 10 lat. Lubimy też jeździć na rowerach. Sport jest naszą wspólną pasją.

Wiara, nadzieja, miłość, dobroć i inne wartości nie są dla mnie przekazywalne w formie teoretyzowania. To przekazuje się poprzez wydarzenia w życiu. Siadam i rozmawiam o konkretnej sytuacji, w jakiej każdy z synów się znajduje. Kiedy któryś choruje, rozmawiamy o chorobie, kiedy się zakocha, to o miłości, kiedy popełni błąd, zastanawiamy się jak go naprawić. Życie nas prowadzi. I choć bardzo dużo pracuję, to w sytuacji, która tego wymaga, staram się być z nimi. Rozmawiamy nawet godzinę, jeśli potrzeba.

Michał: W wolnym czasie staram się zachęcać dzieci do wyjścia z domu, do wypraw związanych z historią czy podziwianiem piękna ojczyzny. W planach mam teraz Palmiry i Twierdzę Modlin. Bardzo lubimy wyjeżdżać i staram się wybierać takie miejsca, które dla dzieci będą

ciekawe. Kiedy były młodsze i byliśmy nad morzem, to każdego dnia budowaliśmy zamek, a potem rozgrywaliliśmy jakąś grę czy atak i obronę zamku.

Uważam, że ojciec powinien być pierwszym, który będzie kierował dzieci ku Ojcu w niebie. Odczytuję to jako zadanie dla siebie. Oczywiście z uwzględnieniem wnikliwych uwag żony i jej wsparcia, żeby to zadanie wykonać jak najlepiej. Jest to bardzo trudne we współczesnym świecie. Mam wrażenie, że współczesny świat stara się zdyskredytować ojca w życiu dzieci. W mediach cyfrowych robi się wszystko, by oddzielić dzieci od rodziców, szczególnie od ojców. Dlatego lubię te nasze wyprawy, kiedy nie używamy telefonów, telewizji, komputera, tylko ze sobą rozmawiamy. To jest czas na nawiązanie relacji. Staram się też zabierać dzieci do muzeów, żeby w obudzić w nich ciekawość świata. Niestety obecna, trudna sytuacja, kiedy wszyscy jesteśmy uzależnieni od mediów, sprawia, że mamy utrudniony dostęp do naszych dzieci. Media zabierają nam czas i uzależniają. Szczególnie teraz po pandemii widać, co się stało i co się dalej dzieje z młodzieżą, zwłaszcza tą dorastającą, która została przywiązana do komputerów i telefonów trochę na siłę. Rodzice wprawdzie mają prawo do uczenia dzieci zasad, ale jest to burzone przez odgórne rozporządzenia. Rodzic, który przykładowo nie chce, by jego małe dziecko korzystało z komputera, jest przymuszony np. przez system edukacji. Burzy to autorytet rodzica. Polecam film „Dylemat społeczny”, który jest świadectwem byłych menagerów, którzy pracowali w gigantach technologicznych jak fecebook, google, instagram i opowiadają jak się prześcigali, by stworzyć możliwie jak najlepszy i najskuteczniejszy model, który najsilniej uzależni potencjalnego użytkownika, bez znaczenia starszego czy młodszego. Tworzono wszystko, by odciągnąć człowieka od rzeczywistego świata. Odczuwamy sami już konsekwencje tego działania, które uderza bardzo mocno w relacje, w rodzinę. Ojciec wprowadzając w dorosłe życie powinien dawać dziecku pewność, oparcie, umiejętność zarządzania swoim życiowym ryzykiem, a w wirtualnym świecie, od którego dziecko jest uzależnione, ciężko to zrealizować. To odcinanie dziecka od ojca. Jeżeli ojcowie nie zadbają, nie zawalczą o to, by relacje w rodzinie były na pierwszym miejscu, to niestety wielu młodych ludzi pozostanie zagubionych i bezradnych, z depresją i potrzebą terapii. To ogromne wyzwanie dla nas, by pomóc dzieciom odnaleźć się we współczesnej rzeczywistości, by nabyły umiejętność korzystania z mediów elektronicznych, a nie uzależniały się od nich.

Wysłuchała i zanotowała Katarzyna Pawlak

Świętość nie polega na tym, że człowiek daje z siebie wszystko, ale na tym, że Pan bierze wszystko

Adrienne von Speyr

Kochani,

Po 19 miesiącach w Domu Serca na Procidzie wróciłam w ostatnich dniach kwietnia do Polski. Przede wszystkich chcę Wam jeszcze raz podziękować z całego serca za wsparcie finansowe i duchowe, od którego wszystko się zaczęło, bez którego mój wyjazd, wszystkie te spotkania, te przyjaźnie, ta formacja – nie miałyby miejsca. Te gesty dobra były źródłem wielkiego dobra, jakie wylało się w życiu Domu Serca na Procidzie i przede wszystkim w moim życiu.

Przygotowanie się do zakończenia misji na Procidzie było dla mnie długą drogą – jak po półtora roku z pokojem serca zostawić całą moją codzienność, moich przyjaciół i Dom Serca, który z czasem stał się tam moim domem? Tak jak musiałam zostawić moje życie przed wyjazdem na misję, tak musiałam znów wszystko zostawić, wyjeżdżając z Włoch. To doświadczenie umierania dla samego siebie. Szkoła pokory, że nie jesteśmy niezastąpieni, ani niezbędni – tak jak życie toczyło się w Warszawie bez mnie, tak też będzie się toczyć na Procidzie po moim wyjeździe. To także szkoła pokory, by na nowo przyjąć nie tylko w teorii, ale w praktyce – w sercu, że życie moje, życie wszystkich osób, które tam zostawiam jest w ręku Innego. Moje miejsce, moja „misja” tam się kończy i rozpoczyna się teraz gdzie indziej. A z bólu, jakiego wszyscy doświadczamy przy tym pożegnaniu, urośnie wyższe dobro.

Starałam się przeżywać ten okres z tą myślą i przede wszystkim z wdzięcznością za wszystko, co dane mi było przeżyć podczas misji – za całe piękno, miłość, wierność, bezinteresowność, czystość i ofiarność, które mogłam podziwiać i doświadczać. „Il passaggio della vita” czyli „bieg życia” to tytuł obrazu, który ostatniego dnia sprezentowała mi Michela, nasza sąsiadka z góry. Myślę, że to bardzo dobry tytuł, a sam obraz pozostawia wiele refleksji

(w żartobliwym skrócie – kto nie wiośłuje, ten ginie w morzu). Sprawiała mi nim wielką radość. W ostatnich dniach naszej misji Lina, która była jedną z najbliższych mi osób na Procidzie, mocno przeżywając nadchodzącą rozłąkę, pięknie podsumowała, że nasz smutek rozstania jest świadectwem jak piękny i prawdziwy był ten wspólny czas, jak głęboka to przyjaźń. I ta jej myśl to chyba esencja życia. Miłość nierzadko wiąże się z bólem, ale tylko ona w życiu daje sens i smak. Często to ten ból pokazuje nam, że naprawdę kochamy. Bywały momenty, że przytłaczały mnie kolejne wieczory świętowania z przyjaciółmi naszej *partenzy* (z włoskiego *wyjazdu*), kiedy zdawało mi się, że co tu świętować, co celebrować, kiedy w głębi serca jest to dla nas bardzo bolesne. Jednak z czasem zobaczyłam jak wielką łaską było to wspólne świętowanie, to bycie razem wobec tej trudnej rzeczywistości jaką jest wyjazd. Życie przynosi nam wiele przełomów i pożegnań. Doświadczylam jednak, że choć okres tych pożegnań i wspólnego przeżywania nadchodzącej rozłąki był emocjonalnie i wewnętrznie bardzo wymagający, to ostatecznie tylko odważne stanięcie naprzeciw rzeczywistości pozwala z pokojem zaakceptować zamknięcie pewnego etapu i wzbudzić otwartość do przyjęcia nowego.

Myślę jak często w życiu nie mamy okazji lub odrzucamy możliwość, by przeżywać świadomie bolesne pożegnanie z kimś, kogo kochamy. Nasuwają się przykłady osób zmarłych w samotności w szpitalach, które nie miały możliwości pożegnać się z najbliższymi, albo osób chorych, umierających, przed którymi najbliżsi ukrywają stan faktyczny. Ja z perspektywy czasu widzę, jak wielką łaską i pomocą było dla mnie otwarte przeżywanie i celebrowanie tego bolesnego przejścia, jakie dotykało mnie i najbliższe mi osoby na Procidzie.

Momentem kulminacyjnym pożegnań z przyjaciółmi i całej misji była tzw. Messa di Partenza (msza posłania).

To tradycyjna w Domach Serca msza dziękczynna i pożegnalna, która jest świętem wszystkich przyjaciół Domu Serca. Takie „Messe di Partenza” to jedyne momenty podczas misji, kiedy możemy widzieć tak wielu, tak różnych przyjaciół w jednym miejscu. To wielkie święto dla całej szeroko pojmowanej rodziny Punto Cuore, z którego przez smutek pożegnania wylania się doświadczenie jedności, wdzięczności i nadziei.

Wszystko jest w Jego rękach

Czas przygotowania do wyjazdu był okresem, kiedy jeszcze raz mogłam sobie uzmysłowić, jak jestem tylko skromnym narzędziem w ręku Boga. Jak nic nie jest w naszych rękach i wszystko dzieje się za Jego łaską. Dobrze przypomniałam sobie o tym, gdy na dwa tygodnie przed wyjazdem zachorowałam. Oczywiście pierwsze myśli – Covid – ale to szybko udało się zweryfikować poprzez test. Fakt bycia „negatywną” nie zmieniał jednak sytuacji, że w momencie, gdy liczyła się każda godzina, bo chciałam pozdrowić przed wyjazdem licznych przyjaciół, trzy dni musiałam przeleżeć w łóżku. To bardzo pomogło mi przeżywać ten czas z wielkim zawieszeniem i wdzięcznością za każde odbyte spotkanie. Bo to już stara prawda w Domach Serca, że podczas „Partenzy” nie da się pożegnać wszystkich przyjaciół, których byśmy chcieli. Jak zawsze potrzeby, które widzimy są większe od naszych możliwości.

Patrzę na te minione dwa lata od rozpoczęcia przygotowań do wyjazdu z ogromną wdzięcznością, zadziwieniem i odrobiną nostalgii, że coś się kończy. To już ostatni list z misji, jaki do Was wysyłam. Nie zmienia to faktu, że każdy dzień - tak samo i po powrocie - przynosi wiele pięknych niespodzianek i zachwyków. Doświadczam tego teraz w Warszawie. Bo każdy koniec jest zarówno początkiem.

Z gorącymi uściskami i modlitwą

Joanna